

Odpowiedzialni jedni za drugich

„Dziś ze Mną będziesz w raju”. Wzruszające i pełne nadziei słowa Jezusa, brzmiące na zakończenie roku liturgicznego. Objawiają one szerokość i czułość serca Boga człowieka, bo są adresowane do człowieka, który w swoim życiu uczynił tyle zła, że zasługuje na najwyśzeższą karę wymierzoną w tamtych czasach, w cesarstwie rzymskim, na karę ukrzyżowania. Jezus straszliwie upokorzony i umęczony, ma jeszcze serce tak czułe i szerokie, by w szczycie przeżywanego męki, jeszcze ogarnąć ostra ukrzyżowanego razem z Nim. Te słowa są jakby uwiecznieniem misji Jezusa, który przyszedł na świat, by powołać nie sprawiedliwych, lecz grzeszników. Jezus spełnia swoją misję aż do ostatniego oddechu. Ten krótki epizod życia Jezusa uwiadamia nam jeszcze, że Bóg miłosierdzie jest zawsze otwarte na przyjęcie grzesznego człowieka, byle się nawróci.

Razem z Jezusem ukrzyżowanych było dwóch zbrojców. Jezus obiecał raj tylko jednemu, temu, który przyznał się do uczynionego zła i żałował za nie. Ten człowiek był wierzącym, bo skoro, mówi o raju, musiał wierzyć w istnienie Boga. Niewiadomo, natomiast czy wierzył, że Jezus był Mesjaszem. Uznał go jednak za niewinnego i dlatego ufał, że kiedy będzie w raju, może wstawić się u Boga za niego. Za swoją szczerą postawą wobec siebie i Jezusa, ten zbrojca usłyszał słowa, przewyższające wszelkie jego oczekiwania: „Dzisiaj ze Mną będziesz w raju”. Tak się stało, że Jezus wrócił do raju nie sam, lecz razem z nawróconym zbrojcem, który stał się pierwszym obywatelem Nieba razem z Nim. Drugiemu zbrojcy, który zachował się arogancko i bez skruchy, Jezus raju nie obiecał.

Ten fakt powinien skłonić nas do myślenia na temat przebaczenia i pojednania. Bóg jest zawsze gotowy przebaczyć człowiekowi. Konfesjonały przyjmują wszelkiego rodzaju grzeszników i słyszą przyznania się do najcięższych popełnionych grzechów. By pojednać się z Bogiem człowiek musi jednak spełnić warunki dobrej spowiedzi. Są nimi: wyznanie wszystkich grzechów, przyznanie się do winy, wyrażenie żalu za popełnione zło, postanowienie poprawy i przyjęcie odpowiedniej pokuty. Podobnie jest w przypadku pojednania z ludźmi. Jako chrześcijanie powinniśmy być takimi jak Bóg, zawsze gotowi do przebaczenia. Aby doszło do pojednania potrzebna jest jednak jeszcze aktywność ze strony winowajcy. On powinien przeprosić i być gotowy do zadośćuczynienia, którego przeproszony może wcale nie oczekiwać. Wymowna pod tym względem jest przypowieść Jezusa o synu marnotrawnym.

Ojciec cały czas czeka na powrót syna, by go na nowo przyjąć. Syn wrócił z pokorą, przyznał się do winy, prosił o przebaczenie, gotowy pokutować bądź traktowany już nie jako syn, lecz jako ostatni ze srog. Przy takim nastawieniu, dochodzi do pojednania ojca z synem. Ojciec przywrócił synowi utraconą godność, nawet bez ponoszenia konsekwencji za popełnione zło. Gdyby, natomiast syn wrócił nastawiony arogancko, nie żałując za popełnione zło, a wymagając dalszego synowskiego traktowania, jakby nic się nie stało, historia przebiegałaby inaczej. Wtedy ojciec, z tej samej miłości do syna, musiałby mu pomóc zrozumieć, że musi się nawrócić, bo z takim nastawieniem trudno aby mógł mieszkać w domu ojca.

Czasem, my chrześcijanie popełniamy błędy. Albo nie przebaczymy, albo przebaczymy nie

pomagaj?c winowajcom sta? si? ?wiadomymi uczynionego z?a i poprawi? si?. W pierwszym jak i w drugim przypadku nasza mi?o?? jest za ma?a i ?wiadczy, ?e nie czujemy si? odpowiedzialni za dalsze ?ycie winowajcy, który je?li si? nie poprawi, dalej b?dzie czyni? z?o.

Pami?tajmy, ?e jako dzieci Bo?e jeste?my bra?mi i siostrami, odpowiedzialni jedni za drugich i ?e do raju wchodzimy, je?li tak, jak Jezus bierzemy ze sob? co najmniej jednego nawróconego grzesznika.